

# Żarty prezesa

**POKONCZENIE ZE STR. 1**  
w jego centrum stało zdjęcie jednego z pracowników, a obok cukierka, która parodiowała uśmiech z prochami. Nigdy była szarfa z napisem: „Specjalny w pakiecie lub na zamówienie”. Kuchnia — oprócz pracowników, pokazujących zdjęcie.

## KTO DZIŚ PODPADNIE?

Ich zdaniem, ostrze tego specjalnego pancerza (numera prezesa dotykała mniej więcej 10-15 osób zatrudnionych w Agencji) — tymi są najczęściej i najczęściej najgorzej — mówi — nigdy nie wiemy, kto z nich ma podpadnie. Niezależnie od oczekiwań i pytań siebie: „Czy dzisiaj się na mnie zwróci?”, „Czy dzisiaj wyjdą w kalendarzu albo na stronie internetowej gazety?”, „Czy dzisiaj zostanie oskarżony?”. Oraz „Czy dziś dla kogoś odbierze nożem?”

Jak mówią nasi rozmówcy, Paweł Truszkowski ma specyficzne podejście nie tylko do najbliższych współpracowników, jakich czas temu podobno negocjował z ratownikami, którzy pracują w parku wodnym. — Prezes widział ludzi, którzy przyszli na spotkanie i czekał do najbliższych współpracowników, jakich czas temu podobno negocjował z ratownikami, którzy pracują w parku wodnym. — Prezes widział ludzi, którzy przyszli na spotkanie i czekał do najbliższych współpracowników, jakich czas temu podobno negocjował z ratownikami, którzy pracują w parku wodnym.

Dodaje, że Truszkowski podobnie traktuje osoby drużyny kwatermistrzów z obiektów Agencji. — Swego czasu z szatni piłkarzy zabral głosiłki, bo, nie podobają mi się poszczególnie przednie muszki. I oskarżyli, że zwrócił je do pióra, kiedy otrzymał dowód zakupu. Chociaż cała sprawa wydaje się banalna, konieczna była interwencja władz klubu.

## NIE JESTEŚMY NADWRAZLIWI

Jak mówią pracownicy ARMS, osoba, której dotyczyła „Instalacja z jurną”, nie zareagowała. — Może ze strachu, a może uważa, że ma zbyt wiele do stracenia — donosiła się jeden z nich. Anny uzupełnia: — Boimy się, bo większość z nas jest szarymi pracownikami, a Siedlce są małe i będzie nam ciężko znaleźć pracę.

Ci, z którymi rozmawiam, znają ludzi, którzy kiedyś byli podwładnymi Truszkowskiego. — Delikatnie mówiąc, nie wspominali go dobrze. Mieli podobne zarzuty i opowiadali o podobnym traktowaniu. Czyli ani nie jesteśmy nadwrażliwi, ani wszystkiego sobie nie wymyśliłmy — zaznaczają.

I opowiadają mi o pracowniku, którego ich zdaniem prezes szczególnie sobie „podał” jako cel presji psychicznej. — To, żeby zostać w pracy, kosztowało tę osobę dużo nerwów — mówią. — Ale zbiera

ona dokumenty i niepodważalne dowody. Chce wrzucić do sądu, a być może też np. do Państwowej Inspekcji Pracy.

## BEZ SPĘKULACYJNYCH INTERWENCJI

Iz np. z czyśś interwencją pociągnięta przez Truszkowskiego funkcję prezesa w Agencji został zatrudniony prokurent **Marek Jastrzębski**. Jest tajemniczą postacią, za nie tajemniczo polszczyła, że ma patrzeć Truszkowskiemu na ręce — nie owijają w bawełnę, mał rozmowy. Zdradzają też: — Prokurent dostawał już wielokrotnie sygnały od pracowników o praktycznym braniu przez prezesa. Ale je bagatelizował. Mówił, że to tylko żarty, a prezes ma szczególnie poczucie humoru. Noż za to nie powoła się sądownie czy złośliwie.

Zdaniem moich informatorów, część pracowników próbowała się w tej sprawie skontaktować z prezydentem

**Andrzejem Siniłkiewiczem**. — Trudno powiedzieć, z jakim skutkiem. Na pewno nie zawładnięty żadnych spektakularnych interwencji ze strony urzędu miasta — słyszę.

Jest prawdopodobne, że twierdzenie o tym, jak Paweł Truszkowski traktuje pracowników, dotarło do **Anny Sochackiej**. — Na jednej z sesji rady miasta stwierdziła, że prezes powinien przejść szkolenie z zakresu kompetencji miękkich, bo nie radzi sobie w komunikowaniu się ze swoimi podwładnymi — mówią pracownicy. — Patem razem z marcelem Borkowiczem z urzędu miasta wzięli udział w kontroli w ARMS. Z tego kontrolowania nic nie wynikało, bo miasto nie wyznikało. Naszym zdaniem, zrobiono je tylko dlatego, że sprawa stała się głośna — komentują.

Radno potwierdza: — Siedzieliśmy w Agencji ze 2 miesiące. Powiedziałam prezydentowi, gdybyśmy ja była piana szefem, pan już następnego dnia by nie pracował. Dostał zlecenie, ale prezydent, jak to prezydent, broił prezesa we wszystkim. Uważa, że pan Truszkowski jest super.

## PROSZĘ O POWAŻNE PYTANIE

Swoją wyższą w Agencji Rozwoju Miasta Siedlce próbuję zacząć od pokoju, w którym podobno do dziś wiszą „gazetka” spreparowana przez prezesa. Nie udaje mi się, bo Paweł Truszkowski zagradza mi drogę i zaprasza do gabinetu.

Tam przechodzę do zarzutów, jakie stawiają mi pracownicy. — Proszę o poważne pytanie — odpowiada, gdy mówię o niesmacznych żartach. Tak samo jest, kiedy wspominaam tworzenie i wysyłanie



mgr. arch.

„kalendarzy”. — Moje zdjęcia, zrobione przez współpracowników, też tam były. Moim partnerskim relacje i w tym leży część sukcesu Agencji — dodaje. Nie potwierdza też, aby kiedykolwiek usłyszał od pracowników sprzeciw w sprawie „kalendarzy”.

A co z przerobką okładki „157”? — Zrobiliem to, ale nie ma w tym żadnej złości. Chodziło o rozładowanie napęta po kolizji drogowej. Opisała osoba do tej pory trzymająca ten wydruk na pamięć — przekonuje prezes.

Zapytany o parodię nagrobka, stwierdza natomiast: — Taka instalacja była, ale wykonali ją pracownicy. Nie wnikał w ich poczucie humoru. Nie otrzymałem sygnałów, że ktoś się za to obraził. Gdyby do mnie dostarczyli, natychmiast bym stano wozem zareagował.

## ZARZUTY CZY FANTASMAGORIE?

— Jeśli ktoś poczuł się urażony moim zachowaniem, nie miałbym problemu z tym, żeby go przeprosić — deklaruje w pewnym momencie Paweł Truszkowski. A na wspomnienie o zachowaniach odcierających się o mobbing reaguje: — Absolutna bzdura. Nie zdarzył się też, żebym karał finansowo pracowników albo wybuchal w pracy. Nikogo nie poniżyłem, więc odwrotnie. Staram się rozwiązywać wszystkie problemy. Na dodatek robię to przy świadkach, a drzwi mojego gabinetu są ciągle otwarte. Dosłownie i w przenożni. Poza tym mamy w firmie procedurę antymobbingową, więc skargi można składać na bieżąco. I nikt tego nie zrobił.

Naszej rozmowie cały czas przysłuchuje się prokurent ARMS, choć kiedy umawiałem spotkanie, Paweł Truszkowski nie zapowiedział jego obecności. — Zarzuty tych osób to fantasmagorie. Gdyby prezes rzeczywiście stosował mobbing, byłaby kara za karą i nagana za nagana. A nie smajdzić pan ich w dokumentacji firmy — przekonuje Marek Jastrzębski.

Dawidca też: — Nie przypominam sobie, żeby ktoś zakłamał z osób zatrudnionych w ARMS zgłaszała, że pan prezes ją zrykując, mobbinguje lub traktuje inaczej niż pozostałych. Od 5 lat codziennie mam kłopoty, jeśli nie kilkadziesiąt spotkań z pracownikami. A ja nie przyjąłem takich skarg, to i nie przekazywałem ich dalej.

A co na to prezydent Andrzej Siniłkiewicz? — Nic nie wiem o tym, żeby prezes miał stosować mobbing. Nikt z mną na ten temat nie rozmawiał. Byłem w ARMS na wigili i nie odebrałem wtedy żadnych niepokojących sygnałów. Żaden z pracowników Agencji nie pojawił się też ze skargą na pana Truszkowskiego w moim gabinecie — mówi.

Ale kiedy chodziło później prezes, żeby ocenił pracę Pawła Truszkowskiego, odmawia. — Nie będę też wyrażał opinii o jakichś pomysłach — oznajmia. — Niech mieszkańcy obserwują, co się dzieje wokoło mnie i urzędu miasta, sami wyciągną wnioski.

Chwile później pokazuje zdjęcie „nagrobka” oraz sfabrykowanej okładki „Tygodnika”. — To chyba oczywiste, że pytam prezesa o tę sprawę i poproszę, żeby się odniósł do zarzutów — odpowiada prezydent.

## SPRAWA POLITYCZNA?

Zarówno on, jak i Paweł Truszkowski oraz Marek Jastrzębski nie mają wątpliwości: to nie jest przypadek, że te zarzuty pojawiają się w kampanii wyborczej. — Ale modłem się tego spodziewałem, bo moja obecność tutaj od początku budzi niesmak wielu osób. Ataki na mnie i na agencję mają miejsce praktycznie na każdej sesji rady miasta — uważa prezes.

I dodaje: — Myślę, że w tej sytuacji chodzi o kombinację jakichś osobistych urazów (np. ktoś liczył na podwyżkę czy nagrodę, a jej nie otrzymał) i interesu politycznego. Bo kampania wyborcza to świetna okazja, żeby we mnie uderzyć. I w tym zakresie jest chyba dosyć oczywiste, który komitet najchętniej zyskuje na takich pomówieniach.

Prezydent też tak uważa. — Nie może być przypadkiem, że zdjęcie „nagrobka” sprzed roku wypluwa akurat teraz — mówi. — To może być element kampanii wyborczej któregoś z moich kontrkandydatów. Czy gdyby tak było, byłbym zdziwiony? Nie, w obecnej sytuacji wszystkiego mogę się spodziewać. Wystarczy spojrzeć wokół: kampania w Siedlcach już jest nieczysta, a do 7 kwietnia może być jeszcze gorzej — ocenia.

A co na to pracownicy ARMS, z którymi rozmawiam? — Myślę, że to, jak prezes nas traktuje, dotarło już do wszystkich siedleckich komitetów wyborczych. Ale my tylko chcemy, żeby pan Siniłkiewicz został postawiony w sytuacji, w której kroki w tej sprawie, czyli zwolnienie albo znacząca nagana dla prezesa. Niech pokaże, że słyszy nasz głos i nie popiera takich sytuacji — kończy.

**BARTOSZ SZUMOWSKI**

**PROFESJONALNE POSADZKI BETONOWE**

**BIUK Bet**  
ADAM SZOSTAK

tel. 696 463 784  
posadzki-mazowieckie.pl